

Czy dzieci dobrobytu będą szanować pieniądze?

Jako rodzice i dziadkowie powinniśmy się w ten proces zaangażować samodzielnie. Dlaczego? Bo brak wiedzy przekłada się na błędne decyzje w przyszłości. A także dlatego, że szkoła nie uczy zarządzania finansami osobistymi. Niestety, wbrew temu, czego chcieliby rodzice, polska szkoła nie przychodzi z pomocą. I warto sobie zdać sprawę z tego, że w podstawie programowej nie ma przedmiotu „zarządzanie finansami osobistymi”. Wspominam o tym dlatego, że według badań[1], trzech na czterech Polaków uważa, że w edukację finansową dzieci powinna być zaangażowana głównie szkoła. Ale nadal ukształtowanie nawyków finansowych dziecka pozostaje właściwe w gestii opiekunów.

Jak się do tego zabrać?

Do edukacji finansowej warto się dobrze przygotować i podzielić ją na etapy dostosowane do wieku dziecka. Niestety, nie ma jednej szkoły przekazywania wiedzy o finansach. Ale możemy wyróżnić podstawowe obszary edukacji:

1. Pojęcie pieniądza, pracy zarobkowej

Porozmawiajmy z dzieckiem na temat tego, czym w ogóle są pieniądze? Do czego służą? Już pięcioletek powinien poznać monety i banknoty dostępne w obiegu oraz to, czym się różnią.

Na tym etapie warto też uświadomić, że pieniądze to efekt naszej pracy. Do takiej rozmowy warto się przygotować. Dziecko będzie pytać, dlaczego tyle? A ile zarabiają inni? A czym się tak właściwie zajmujesz? To, jak zechcemy odpowiedzieć na te pytania, będzie efektem naszej strategii wychowawczej, pamiętajmy jednak, żeby pokazać dziecku, że „zarabiam, bo pracuję”. To też dobry moment, żeby pokazać dziecku swoją pracę i codzienne zadania. Dzięki temu połączenie pracy z pieniędzmi przestanie być abstrakcyjne.

2. Wydatki, czyli co ile kosztuje i jak za to zapłacić?

Okazji do pokazania wydatków jest w codziennym życiu mnóstwo, a najlepszą z nich jest wizyta w sklepie. Możemy pokazać dziecku ceny różnych produktów. Warto też uświadamiać dzieciom, że za towary i usługi możemy zapłacić w przeróżny sposób –

gotówką, kartą, przelewem. Im szybciej dziecko nauczy się, że za „plastikiem” kryją się realne pieniądze, tym uważniej będzie podchodzić do ich wydawania.

3. Planowanie budżetu, zarządzanie finansami osobistymi

Na tym etapie powinniśmy pokazać dziecku obie strony budżetu domowego – czyli dochody i wydatki. Porozmawiajmy o tym, jakie są korzyści z planowania budżetu? Czym różnią się od siebie prawdziwe potrzeby i zachcianki, na co na pewno MUSI nam wystarczyć? To pozwoli nam przejść do kolejnej i pierwszej właściwej lekcji finansowej – czyli oszczędzania. W tym miejscu warto też uświadomić dziecku, że wartość pieniądza spada w czasie i 50 zł, które ma dziś, za rok będzie warte mniej.

4. Oszczędzanie – jak zacząć?

Żeby móc oszczędzać, dziecko musi mieć własne pieniądze, cel, konkretny plan i metodę oszczędzania. To oznacza, że jako rodzice powinniśmy zdecydować o kieszonkowym. Czy będzie ono regularne, czy nie? Pewne jest, że bez własnych pieniędzy dziecko nie zacznie oszczędzać na własne potrzeby.

Po drugie, dziecko powinno wyznaczyć sobie cel, na który oszczędza. Tu uwaga! Jeśli cel będzie zbyt odległy, dzieci stracą zapał, jeśli zbyt łatwy, nie odbiorą odpowiedniej lekcji. Warto więc ustalić cel osiągalny mniej więcej po kwartale oszczędzania.

I wreszcie, możemy wspólnie zdecydować o metodzie oszczędzania, czyli gdzie będą trafiały pieniądze. Do słoika? Do skarbonki? A może od razu na konto oszczędnościowe? Każdy pomysł jest dobry! Żeby oszczędzanie stało się nawykiem całej rodziny, warto zaoferować dziecku dodatkowe wsparcie – np. możliwości „dorobienia” za wypełnienie dodatkowych zadań lub premię za właściwe postępy w oszczędzaniu.

5. Pożyczanie pieniędzy kosztuje

To etap, w który warto wprowadzić dziecko nieco później, gdy będzie już nastolatkiem. Po ukończeniu osiemnastego roku życia będzie już bowiem mogło zawrzeć swoją pierwszą umowę kredytową. Trzeba wtedy wytłumaczyć różnice między kredytami zabezpieczonymi (jak np. hipoteczny) a niezabezpieczonymi (jak pożyczka gotówkowa). Jasno trzeba też powiedzieć, że pożyczanie pieniędzy będzie kosztować – i to nie tylko wliczając odsetki, ale też dodatkowe ubezpieczenia, prowizje itd.

Jakie konto dla dziecka?

Na pomoc rodzicom przychodzą instytucje finansowe. Ich propozycje mogą zastąpić tradycyjną skarbonkę czy słoik z oszczędnościami. Warto się nimi zainteresować, bo

w dobie postępu technologicznego coraz więcej płatności realizujemy bez gotówki. W finansach ważną granicą jest trzynasty rok życia. Po tym czasie dziecko uzyskuje ograniczoną zdolność do czynności prawnych i przy pełnomocnictwie rodziców może założyć bardziej zaawansowany rachunek dla siebie. Jest jednak kilka ofert dla dzieci młodszych.

Wśród nich znajdziemy PKO Konto dla dziecka z uproszczonym serwisem bankowości internetowej, aplikacją PKO Junior i kartą debetową. W serwisie dziecko może założyć „skarbonkę”, a nawet bardziej skomplikowany plan oszczędzania. Nadzór nad rachunkiem należy jednak do rodzica, to my możemy zdecydować, jakie funkcje serwisu będą dla dziecka dostępne.

Warto również przyjrzeć się ofercie mBanku, który proponuje eKonto Junior, a do niego specjalne karty z dziecięcymi wzorami, opaskę płatniczą (jeśli boimy się, że dziecko zgubi samą kartę) oraz aplikację mobilną, która pozwala śledzić tempo wydatków.

Propozycję dla dzieci ma też bank Pekao. Jego Konto Przekorzystne „rośnie” wraz z dzieckiem. I tak do piątego roku życia dzieci mogą mieć konto, rachunek walutowy i oszczędnościowy. Gdy skończą sześć lat – mogą mieć dostęp do karty płatniczej i aplikacji mobilnej, a gdy skończą dwanaście lat – również do systemu bankowości elektronicznej. W tych trzech bankach dziecko ma też wsparcie podczas pierwszych kroków w bankowości.

Rachunek dla młodszych dzieci znajdziemy też w banku BNP Paribas – jest to Konto Samodzielniaka wraz z kartą (działa na zasadzie portmonetki – dziecko ma tylko tyle pieniędzy, ile rodzic przełał) i opaską płatniczą oraz propozycją oszczędnościową w formule prostej lokaty. Konto dla dzieci znajdziemy też w ofercie Santander – daje ono dostęp do pieniędzy i możliwość oszczędzania. Ofertę dla dzieci ma także Millennium, tu możemy założyć konto, jednak kartę dziecko otrzyma dopiero po ukończeniu trzynastego roku życia.

Skąd czerpać wiedzę?

Na polu edukacji finansowej nie jesteśmy tak do końca osamotnieni. Pomóc nam mogą przede wszystkim książki – poradniki. Wśród nich można wymienić kilka naprawdę ciekawych pozycji:

– *Zaskórniaki i inne dziwadła z krainy portfela. 50 opowiadań z ekonomią w tle (plus jedna)* Grzegorza Kasdepke,

– *Ekonomia. To, o czym dorośli ci nie mówią. Bo często sami nie wiedzą.* Bogusława

Janiszewskiego,

– *Pieniądze nie rosną na drzewach. Wszystko o zarządzaniu swoimi pieniędzmi* Paula Masona i Mike’a Gordona,

– *Rozmowy z użyciem głowy, czyli ekonomia dla dzieci* autorstwa Anny Garbolińskiej,

– *Sztuka liczenia do trzech. Jak rozmawiać z dziećmi o pieniądzach* Rona Liebera.

Jeśli tego będzie mało, w sieci możemy znaleźć wielu autorów, którzy pomogą nam rozpocząć edukację finansową. Wśród blogów warto wymienić te, które powinni czytać także dorośli, czyli *Finanse Bardzo Osobiste* Marcina Iwucia lub *Jak oszczędzać pieniądze* Michała Szafrńskiego. Treści bardziej ukierunkowane na dzieci znajdziemy np. na blogu stomonet.pl, prowadzonym przez Łukasza Grygiela. Inną propozycją jest blog Angeliki M. Talagi godmother.pl, na którym znajdziemy treści nie tylko z zakresu edukacji finansowej, ale i ogólnego rozwoju, czy blog MaliMoi.pl prowadzony przez Sylwię Wojciechowską, autorkę serii książek edukacyjnych *Julek i cały ten biznes* oraz *Julek i dziura w budżecie*.

Katarzyna Rulkiewicz

Panaceum 6/2021

[1] Badanie „Poziom wiedzy finansowej Polaków w 2021 r.”

https://www.wib.org.pl/wp-content/uploads/2021/03/Poziom-wiedzy-finansowej-Polakow-2021_badanie-WIB-i-FGPW.pdf